Nr 65a. Dnia 6 marca. Sobota. Dnia 22 lutego (6 marca) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wiktora i Wiktoryna MM.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 40.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 53 w.	Środa: 40 Męczenników.
Niedziela: Tomasza z Akwinu.	Zachód " " 5 " 44.	Zachód " " 6 " 34 r.	Czwartek: Konstantyna Wyzn.
Poniedziałek: Jana Bożego i Beaty.	Długość dnia godzin 11 " 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 0.	Piątek: Grzegorza Papieża.
Wtorek: Franciszki Wdowy.	Przybyło " " 3 " 26.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.	Sobota: Nicefora B. i Modesty P.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Pakosława; jutro Wojsława.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Jacka przy ulicy Freta i św. Andrzeja przy ulicy Bonifraterskiej nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Tomasza z Akwinu; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta, nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Kazimierza Królewicza; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję bractwa matek chrześcijańskich; w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa za spokój dusz zmarłych członków bractwa św. Antoniego.

Zgromadzenia: Doroczne zebranie członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. (Lokal wystawy Towarzystwa, na Krak.-Przedm.—godz. 2 po południu.)—Sesja zgromadzenia białoskórników. (Mieszkanie starszego, Mularska—godz. 5 po południu.)

Zabawy: Dla członków Towarzystwa resursy kupieckiej i osób przez nich wprowadzonych wieczór tańcujący. (Gmach resursy—godz. 9 wiecz.)—Dla członków Towarzystwa wioślarskiego i osób przez nich wprowadzonych wieczór tańcujący. (Lokal Towarzystwa—godz. 9 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara" (występ gościnny panny Zofji Pilcówny; jutro „Katarzyna, córka bandyty";—Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Marynarz" i „Dom otwarty";—Mały: dziś „Pani majstrowa z Podwala"; jutro „Gasparone". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

W sprawie lecznic.

Z powodu uwag poczynionych przez p. Bolesława Prusa w „Kronice tygodniowej" (ob. nr 59 *Kurjera)* o broszurze dra Kadlera, wytykającej ujemne strony lecznic warszawskich i przemawiającej za ich zniesieniem, otrzymaliśmy dwie odpowiedzi, od autora broszury oraz z prowincji od p. St. Ob., nie lekarza.

Ponieważ w sprawie, którą dr Kadler poruszył, dyskusję uważamy za pożyteczną i pożądaną, sądzimy zatem, iż postąpimy najwłaściwiej, zestawiając na tem miejscu treść obu replik, które w głównych punktach zgadzają się zupełnie na jedno.

Kolega nasz, broniąc dalszego istnienia lecznic, zapytuje: co zrobią ludzie pozbawieni, w razie ich zniesienia, wprawdzie niedokładnej i bezregestrowej, ale taniej porady? Czy mają jej szukać w praktyce prywatnej po rublu za wizytę? Czy może udadzą się do felczerów i znachorów?

Na te pytania obaj oponenci odpowiadają zgodnie, że w razie zniesienia lecznic prawdziwie ubodzy będą mogli udać się po poradę albo do klinik, albo do lekarzy, którzy w mieszkaniach udzielają biednym porady bezpłatnie, a przed otwarciem lecznic czynili to na większą skalę. Mniej zamożni a niezupełnie biedni, udać się mogą do lekarzy wolnopraktykujących, których wielu z pewnością poprzestanie na zapłacie 25-u lub 30-tu kopiejek, zamożni zaś znajdą poradę tak u siebie w domu, jak i w lokalu lekarza za rubla. Za operacje i konsylja, każdy naturalnie więcej płacić musi, jeżeli lekarz nie uwzględni położenia materjalnego pacjenta.

Dr Kadler w broszurze swojej żądając zniesienia lecznic, wychodził właśnie z tego założenia, że „każdy chory, bez względu na stan majątkowy, może zasięgać rady w mieszkaniu lekarza za wynagrodzeniem stosownem do możności, lub bez wynagrodzenia, gdy jest istotnie biednym."

„Oprócz zresztą tych wielu dogodnych warunków, dodaje dr K. w obecnej swojej odpowiedzi—dla szukających pomocy lekarskiej istnieją przy szpitalach tutejszych i instytucie oftalmicznym, ambulatorja bezpłatne dla ubogich, w których nawet lekarstw udzielają bezpłatnie, nie ma zatem obawy, ażeby chorzy wpadli w ręce felczerów i znachorów."

Zresztą rozwielmożnianiu się tych ostatnich, zdaniem dra K., lecznice nie stawiają przeszkody, pod tym względem tylko podniesienie poziomu umysłowego w masach może odnieść pożądany skutek.

Zupełnie tegoż samego zdania jest p. St. Ob., który, o ile wnosić możemy, broszury dra K. wcale nie czytał i kwestję zna tylko z artykułów w piśmie naszem podanych. „Nie tanie lecznice—mówi—przekonają lud o potrzebie nauki, lecz chyba tylko sama nauka."

„Zkąd wniosek — zapytuje dalej p. St. Ob. — że chłopom zdaje się, jakoby bez pięciu lub dziesięciu rubli nie było przystępu do doktora? Kiedyż to i gdzie chłop, mieszczanin, czy żyd, chociażby niezupełnie biedny, płacił takie honorarja? Na prowincji nigdy nie ma zwyczaju, żeby lekarz u siebie w domu od pacjenta, choćby nawet bogatego, żądał więcej nad rubla. Jest to już *maximum* wynagrodzenia za poradę w mieszkaniu lekarza, lecz na stu chorych ledwie jeden tak dobrze płaci. Zwykle od biedniejszych lekarz pobiera 30 kop. u siebie w domu, a nawet odwiedzając chorego na miejscu, pół rubla uważa się za dobre honorarjum.

Jeżeli lekarz bierze 3, 5 lub 10 rubli, to tylko wtenczas, kiedy wyjeżdża o wiorst kilka lub kilkanaście lub gdy podejmuje operację.

Wobec takiego stanu rzeczy, zdaniem dra K., lecznice mogłyby mieć rację bytu jedynie wówczas, gdyby w nich udzielano porady tylko istotnie niezamożnym i to takim jedynie, którzyby niezamożność swoją udowodnić mogli i których nazwiska, z wymienieniem sposobu do życia, byłyby zapisywane do ksiąg, tak jak podobno przepisuje ustawa naszych lecznic i jak się to praktykuje w poliklinikach zagranicznych.

„Jak ważną kwestję społeczno-lekarską — kończy dr K.—stanowią nawet polikliniki, udzielające bezpłatnie porady biednym i stanowiące przeważnie materjał naukowy, którym posiłkują się przy wykładach profesorowie i docenci uniwersytetów, posłużyć mogą za dowód żywe dyskusje, jakie poruszyły całą prasę i świat lekarski w Wiedniu, w chwili otworzenia tam polikliniki."

Obaj wreszcie oponenci naszego kronikarza zgodnie wyrażają przekonanie, że „nie sama tylko filantropja utworzyła lecznice warszawskie", że są one „objawem walki o byt, objawem hyperprodukcji, jaka, zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach, w zawodzie lekarskim zauważyć się dała, są czczem i złu-

39)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Następnego dnia, w sobotę, ledwie dnieć zaczynało, już całe wojsko stanęło w szyku bojowym, prawie na tem samem miejscu pod Parkanami, gdzie nam się we czwartek owa fatalna klęska zdarzyła.

Nim król ruszył z obozu, wysłuchawszy wprzód mszy św., którą miał ksiądz Skopowski, rozdał niektóre komendy, bo tu i owdzie zginął półkownik, albo był ranny, drudzy zaś jeszcze chorowali na ową węgierską gorączkę. A rozdawał już te komendy bez względu na ród i protekcję, stawiając na czoło pułków i chorągwi takich ludzi, których był pewny, że pierwej zginą, niżeliby mieli ustąpić, bo już tam tego dnia nie można było żartować. Tak ten i ów nagle w randze postąpił, o czem mu się jeszcze wczoraj nie śniło

Rafała król zatrzymał przy swojej osobie, rzekłszy do niego:

— A ty poczciwy zostaniesz przy mnie, bo ja tam dzisiaj nie będę szczędził krwi mojej, bom przysiągł Panu Chrystusowi i Jego Matce najświętszej, że muszę zwyciężyć, albo też zginę. Więc to przyniesie ulgę mojemu sercu, jeżeli będę czuł koło siebie takich ludzi, o których wiem, że mnie nie odstąpią w potrzebie. A potem, gdzieś tam jaki porucznik zginie, a drugi się zawieruszy, więc w takim razie dam tobie robotę.

Bardzo wielki to zaszczyt spotkał Rafała, zwłaszcza w tak młodym wieku. Abrahama zaś, za którym się Rafał jeszcze wczoraj napróżno oglądał, niebyło i dziś w Zwierzchowskiego chorągwi i nikt nie wiedział gdzie się zapodział.

Natomiast kasztelan wziął z własnej ochoty komendę dragońskiego półku królowej, którego półkownik leżał ranny w obozie; ubrał się w pancerz i i przewiesił burkę przez siebie a wsiadłszy na ogromnego złotogniadego wałacha, który zawsze go nosił w dniach bitwy, stanął z swym półkiem przy Jabłonowskim, hetmanie wielkim, który był bardzo łaskaw na niego.

Ksiądz kantor także dnia tego wdział drucianą koszulkę na siebie i pałasz przypasał do boku, bo z krzyżem niewiele się nosił, zwłaszcza kiedy strzelano, ale stał ciągle przy księciu lotaryńskim, do którego świty należał.

Kiedy król, wsiadłszy na tego samego gniadego konia, który go we czwartek szczęśliwie wyniósł z pomiędzy owego fatalnego popłochu, ruszył nareszcie z obozu, już nie było ani psa przed nim, ani czarnego ptaka nad jego głowami, jeno naprzód biała gołębica, pewnie ta sama, co była pod Wiedniem, upadła po kilka razy przed chorągwiami, a potem orzeł białusieńki, właśnie jak być powinien, spuścił się niziuteńko ponad głowę królewską i prowadził go na nieprzyjaciela. Więc król był kontent i wszyscy dobrze ominowali.

Tymczasem turcy mocno zhardzieli, czego też trzeba się było po nich spodziewać, zwłaszcza po takiem zwycięstwie, jakie przedwczoraj odnieśli nad nami, co się im przecież nie często zdarzało. Jednak mimo tej hardości, jeszcze wzmocnili swe siły, bo basza Budziński, którego też tytułowano Wezyrem, przysłał im kilkanaście tysięcy konnicy, za którą też i sam przyciągnął na pole bitwy.

Liczono ich z janczarami na piećdziesiąt tysięcy, ale jak się potem pokazało, było ich dużo więcej, chociaż tatarowie nie przyszli, bo i nowy Chan, którego sułtan posadził nad nimi po zrzuceniu starego, co prawie pierwszy uciekł z pod Wiednia, nie miał ochoty łba swego nadstawiać.

Z pomiędzy trzech baszów o trzech buńczukach, bo był tam i Karamański (pomniejszych, o jednym ogonie, była tam cała chmura) lubo Budziński był tam starszym, Sylistryjski na lewem skrzydle wziął przednią nad nimi komendę. Jakoż widziano go dobrze, jako w białym turbanie, z długą czarną brodą, a na przedziwnie pięknej białej kobyle, zwijał się sam przed ich regimentami.

Ustawili swe wojska frontem niebardzo szerokim, ale za to bardzo głębokim, bo u nich jest ten obyczaj, że przednie półki lepiej trzymają, kiedy czują mocne plecy za sobą. Zaczem, co prawda, i rozerwać ich trudniej, bo kiedy jaka chorągiew pierwsze półki rozerwie, to tam w tych dalszych ugrzęźnie, właśnie jak w trzęsawicy.

dnem ubieganiem się o materjalne korzyści tam, gdzie można pracę swą ofiarować tylko za bezcen".

Zapisaliśmy te dwa zgodne głosy przeciw lecznicom, kwestji jednakże nie uważamy za zamkniętą i zdaniom przeciwnym, poważnie wypowiedzianym, gotowi jesteśmy dać miejsce.

K. W.

Śmierć Mozarta.

Munkaczy, sławny malarz węgierski, świeżo wykończył wielkich rozmiarów płótno, zatytułowane „Śmierć Mozarta".

Obraz ten w świecie artystycznym Paryża, gdzie obecnie mieszka stale Munkaczy, sprawił wielką sensację.

Jak wiadomo, Mozart zmarł dyrygując wykonaniem swojego „Requiem"; chwilę tę starał się pochwycić i przenieść na płótno mistrz węgierski.

„Śmierć Mozarta" autor umieścił w salonie, w rodzaju kaplicy, poza swoją pracownią, gdzie nie tak dawno jeszcze oglądano „Chrystusa przed Piłatem", które to płótno obecnie znajduje się w Warszawie.

Pierwszymi dopuszczonymi do oglądania tego dzieła byli zaproszeni przedstawiciele świata artystyczno-literackiego i kolonji międzynarodowej Paryża. Poza obrazem umieszczono chóry i orkiestrę, wykonywające „Requiem". Obraz tak przedstawiony wywarł na obecnych prawdziwie przejmujące wrażenie.

Na pierwszym planie Mozart wyciągnięty w szerokim fotelu, przedstawiony w chwili agonji. Jedną słabiejącą ręką dyryguje on jeszcze wykonaniem swojego arcydzieła, gdy druga nie jest już w stanie utrzymać stronic partycji. Twarz chuda, wybladła, zwiastuje, że śmierć zawładnęła organizmem. Głowa pochylona na piersi, oczy nawpół zamknięte—chwila jeszcze, a mistrz wyda ostatnie tchnienie.

Po stronie lewej od umierającego widnieje chór śpiewaków, przejętych boleścią i współczuciem dla swojego *maestro*. W głębi obrazu przyjaciele Mozarta zaniepokojeni. Po stronie prawej stoi żona umierającego wraz z synem, a na twarzy ich przebija się bezgraniczna boleść.

Oto mniej więcej główny układ obrazu.

Co się tyczy strony krytycznej, pisma francuskie z jednomyślnem uznaniem mówią o nowym utworze Munkaczego i podnoszą szczególniej postać stojącą śpiewaka, której nie można zrobić żadnego zarzutu. Natomiast postać akompanjująca na fortepianie, ma koloryt niemiły i słabiej jest wykończona. Głowa Mozarta znakomita, robi zdumiewające wrażenie, lecz ręce pod względem technicznym pozostawiają wiele do życzenia, co źle oddziaływa na całość.

St.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Wiek* donosi, że z powodu zbliżającej się wiosny, a z nią obawy powodzi z powodu znacznej masy śniegu spadłego w ciągu tegorocznej zimy, władza gubernjalna lubelska poleciła zarządom powiatowym, aby te zwróciły baczną uwagę na stan rzek Wisły, Buga, Sanu i Wieprza, a to dlatego, iżby w porę ostrzedz mieszkańców o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Polecono też przedsięwziąć zawczasu środki zaradcze i czuwać nad stanem tam, wałów, grobli i mostów. Byłoby do życzenia, aby podobne środki ostrożności zarządzone także zostały w innych częściach naszego kraju, na niebezpieczeństwo wylewu rzek narażonych.

= Ponieważ zarząd miasta wydaje corocznie bardzo znaczne sumy na opłaty lokalów kancelaryj, urządzeń cyrkułowych, jak wreszcie sądów pokoju i mieszkań dla urzędników, w celach więc ekonomicznych powstał projekt, ażeby, bądź to z funduszów miejskich, bądź też sposobem przedsiębiorstwa, budować w różnych stronach miasta domy, w których pomieszczaneby były cyrkuły policyjne, oraz biura sądów pokoju, a także koszary dla policji i mieszkania dla urzędników. Dla nadania więc powyższemu projektowi odpowiedniego kierunku wyznaczona została komisja, złożona z obywateli, przedstawicieli zarządu miejskiego i urzędników policji, która obecnie pracuje nad referatem powyższego projektu. Projekt w krótkim czasie przedstawionym będzie do zatwierdzenia władzy.

= Dochodzi nas wiadomość, że zakłady klimkiewiczowskie mają przejść w posiadanie nowego towarzystwa akcyjnego, którego założycielami będą dotychczasowy właściciel tych zakładów p. Laski, poddany saski p. Herbert i poddany belgijski p. Pasteur. Kapitał zakładowy rs. 400,000 ma być zebrany przez wypuszczenie 800 akcyj po rs. 500 każda.

= W dniu dzisiejszym założony będzie telefon akustyczny na przestrzeni trzech wiorst, od stacji głównej kolei wiedeńskiej do stacji towarowej.

= Z powodu późnego w tym roku terminu świąt wielkanocnych, które zwykle zamykały kwartał trzeci w szkołach i zakładach naukowych, uczniowie gimnazjów i szkół rządowych otrzymają cenzury za kwartał trzeci w d. 19-ym marca. Po świętach zaś wielkanocnych rozpoczną się niebawem w wyższych klasach egzamina.

= J. E. ks. biskup sufragan djecezji płockiej, Kossowski, wyświęcił w katedrze płockiej następujących alumnów miejscowego seminarjum na djakonów: Jana Żółtowskiego, Wincentego Siennickiego, Leona Olszewskiego, Wojciecha Piętkę i Djonizego Prusońskiego, a na subdjakonów: Franciszka Wojewódzkiego, Władysława Melchera, Piotra Letkiewicza, Adolfa Kukwę, Hieronima Knorowskiego i Stanisława Suchcickiego.

= **Z teatru i muzyki.**

* Panna Pilcówna debiutuje dziś jako Cherubin w „Weselu Figara".

* Według zaszłych zmian repertuaru teatr Rozmaitości daje dziś „Męża z grzeczności", a jutro „Marynarza" i „Dom otwarty".

W teatrze Małym zaś daną dziś będzie krotochwila ze śpiewami p. t. „Pani majstrowa z Podwala".

* Projektowana na dzień jutrzejszy w salach redutowych ostatnia w karnawale bieżącym maskarada nie przyjdzie do skutku.

* O gościnne występy na scenie teatru Rozmaitości czyni starania panna Pankiewiczówna, artystka teatru poznańskiego.

* Udział w koncercie na korzyść panny Heleny Hermanównej, przyjmie nieobjęty afiszami hr. Ledóchowski, skrzypek, znany z występów w Wilnie.

Pan L. wykona z Barcewiczem duet skrzypcowy bez towarzyszenia fortepianu.

* Władysław Żeleński napisał nową uwerturę na orkiestrę, która odegraną zostanie pierwszy raz na koncercie w Krakowie, mającym się odbyć w ciągu bieżącego miesiąca na rzecz stowarzyszenia akademickiego „Zgoda".

= **Ze sztuki.**

* Do salonu Krywulta w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy: Lampiego „Wnętrze klasztoru"; Kazimierza Alchimowicza: „Niewinna zabawka"; Marji Bardzkiej: „Włoch"; Wacława Pawliszaka: portret p. B.; Stanisława Masłowskiego: różne typy z Domaniewic, księstwa Łowickiego, oraz typy z okolic Łowicza; Aleksandra Gierymskiego: „Śmieciarka"; Franciszka Ejsmonda: „Kabalarka" i studjum z natury; Emilji Dukszyńskiej: „Biri" i „Wieśniaczka"; Cyprjana Słupskiego: „Studjum z ulicy Piwnej" i „Ulica Piwna w Warszawie"; Władysława Majeranowskiego: portret p. M.; Kazimierza Mireckiego: portret autora, „Kokietka" i „Strojnisia".

Wkrótce na wystawę p. Krywulta przybędzie „Joanna d'Arc" Jana Matejki, oraz rysunki Piotra Stachiewicza do powieści J. I. Kraszewskiego „Dziad i baba".

= Pogadanka.

W dniu wczorajszym prof. dr. Hoyer w lokalu Towarzystwa ogrodniczego w dalszym ciągu mówił o mikrobach.

Kwestja tych najniższych istot organicznych zajmuje obecnie cały świat lekarski, nic więc dziwnego, że na popularną, o ile na to pozwolił naukowy temat, pogadankę, zebrało się sporo ciekawych osób, a przeważnie dam.

Szanowny profesor opowiadał o różnego rodzaju bakterjach, grzybkach, laseczniakach i pleśniach, demonstrując przytem pod mikroskopem rozmaite okazy tych nikłych tworów.

Ustęp o pleśni na konfiturach najwięcej zapewne zajął słuchaczki.

Prelegenta, zapowiadającego jeszcze jedną konferencję w tym przedmiocie, obdarzono oklaskami.

= Delegacja rolnicza.

Delegacja rolna, mająca z inicjatywy warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyć narady w dniu 12-ym b. m., zapowiada się nader licznie.

Spodziewać się można, że w zebraniu przyjmie udział około stu osób.

Na naradach tych poruszane będą rozmaite nader żywotne kwestje, dotyczące rolnictwa i ogółu ziemian.

Lewe więc skrzydło oparli o brzegi Dunaju, a prawe, nad którem basza Karamański przywodził, o owe lesiste wzgórza, za któremi i teraz krył się Tekeli, ale się do bitwy nie mięszał.

W środku hetmanił sam Wezyr. Przy moście Parkańskim zaś mieli armaty i armatami haniebnie zjeżyli mury Strygonia, których jednakże nasi niebardzo się bali i mieli rację, bo turcy bezustannie z nich bili a zginął od kuli armatnej tylko jeden Załuski, towarzysz tej samej chorągwi królewicza Aleksandra, która się na wieczne czasy wsławiła pod Wiedniem.

Nasze wojska, pomięszawszy się z niemieckiemi, zaciągnęły front szerszy, ale nie tak głęboki, bo też cały ich komplet wynosił ledwie połowę ludzi tureckich. U nas zresztą jest innny obyczaj, bo nasi żołnierze, zawsze mniej liczni niżeli turcy albo zgoła tatarzy, nie oglądają się na rezerwy, to też nawet i w wielkich bitwach tylko czeladź a ciurów stawiają za sobą.

Ale sprzymierzone wojska, chociaż niebardzo kopne, były za to namłotne, bo i ich moderunki były bardzo bogate a piękne i wielu przesławnych miały pomiędzy sobą rycerzy, niemieckich, francuzkich i polskich, że i niewiele było bitew na świecie, gdzieby było tak wiele takiego świetnego rycerstwa.

Król tak rozporządził temi wojskami, że co kilka chorągwi polskich, to znowu obok nich stały półki niemieckie, ażeby wszyscy zarówno mogli zażyć tych godów a nikt się nie skarżył, że dla niego nie stało; między niemi zaś porozstawiał artylerję srogiemi baterjami, nad któremi najwyższą komendę miał Kątski.

Król wziął dla siebie prawe skrzydło od brzegów Dunaju, w którem była prawie cała nasza hussarja, bo chciał sam iść naprzód dobrym przykładem, aby też w oczach niemców zmazać ze siebie czwartkową fatalność.

Lewe skrzydło, gdzie była owa piękna dragonja polska na koniach dobranych osobliwszej urody, dał hetmanowi Jabłonowskiemu, który tam stał w pancerzu, w hełmie z piórami i w delji—a środek oddał księciu lotaryńskiemu, czem niepomału pogłaskał niemców. Pomieniali też między sobą jenerałów i półkowników, tak że król miał niektórych panów niemieckich, a książe polskich przy sobie.

Duch był najlepszy we wszystkich półkach, tak w polskich, jak i w niemieckich: już tam w tej wielkiej chwili ustały wszelkie zazdrości—a chociaż nikt takiego nie wydał parolu, jednak wszyscy sami to czuli, że dzisiaj trzeba brać ząb za ząb a oko za oko, a jeńców ani brać, ani dawać.

Tak kiedy spojrzawszy na wojska tureckie, wszyscy oddech zaparli w piersiach, jak kiedy ksiądz przy mszy św. podniesie przenajświętszy sakrament, Kątski pierwszy rozpoczął bitwę, dawszy ognia do turków z kilkunastu bateryj. Co niecierpliwsze chorągwie dały też ognia z muszkietów—a szarża ta tak się szczęśliwie udała, że turcy, jak gdyby kto gruszą zatrząsł, z koni spadali i zrobiło się między nimi wielkie zamięszanie.

Lecz basza Sylistryjski zaraz naprzód wyskoczył na swojej białej kobyle, a sprawiwszy w lot swoją konnicę, z taką gwałtownością na króla uderzył, że wszystkim aż serce zadrżało, bo byli się obawiali, że skrzydło królewskie pod tem piorunowem uderzeniem się ugnie.

Ale hussarze dotrwali jak mur i odrzucili baszę z jego półkami od siebie jak piłkę. Stał tam pomiędzy nimi we środku Zwierzchowski ze swoją chorągwią—a to człowiek jak skała, z niego też wszyscy wzór sobie brali.

Basza, odleciawszy skonfundowany i w wielkim nieładzie, bo mu tam jeszcze ludzi nabito, odbieżał nazad i zaczął na nowo zbierać swe półki. Widząc to nasi na lewem skrzydle, jako to u polaków zawsze krew niecierpliwa, zaczęli już harcować z prawem skrzydłem tureckiem, już się i całe pułki dragonji zaczęły wyrywać: ledwie że ich hetman powstrzymał i nazad sprowadził do ładu.

Toż i hussarja na naszem prawem rwać się poczęła, konie rżały i grzebały ziemię kopytem, inne stawały dębem, występując z szeregów: ale król, choć stał opodal, dał ręką znak Zwierzchowskiemu i pchnął zaraz adjutanta do niego z rozkazem, aby hussarja stała dalej jak mur, bo Sylistryjski pewnie na nowo uderzy—a jeśli nie uderzy, to wyjdzie rozkaz, co robić, tymczasem zaś czekać spokojnie.

Turcy po tej konfuzji długo się tam zbierali, może i naradę mieli ze sobą, bo widać było baszów latających jak cygi i basza Budziński także się przed swoim frontem pokazał.

Tymczasem Kątski bił z armat, nasi harcownicy, których już niemożna było powstrzymać, rozmaite im wstręty czynili po bokach: tylko książę lotaryński stał z flegmą niemiecką jak ściana i czekał dalszych rozkazów, a nie pozwolił ani jednemu żołnierzowi wystąpić z szeregów.

Taka to u nich jest karność i spokój, choćby nawet śród ognia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarzami i kierownikami zebrania delegacji są inicjatorowie tej myśli, pp. Tadeusz Kowalski i radca Kłobukowski.

= Pierwsza stacja ziemiańska.

Odezwa warszawskiego biura meteorologicznego do ziemian naszych, wzywająca do zakładania małych stacyj meteorologicznych w całym kraju, dotychczas słabe przyniosła rezultaty.

Mianowicie do tej pory zgłosił się dopiero jeden z ziemian p. Władysław Wodziński, właściciel Sucha z Sandomierskiego, który założył u siebie stację meteorologiczną, zaopatrzoną we wszelkie narzędzia.

Pierwsza ta stacja zacznie jeszcze w tym miesiącu funkcjonować i będzie przesyłać co pięć dni sprawozdania do głównego biura meteorologicznego przy warszawskiem muzeum przemysłu i rolnictwa.

= Po szesnastu latach.

Dnia onegdajszego odbyło się posiedzenie zgromadzenia szmuklerzy, pierwsze po 16-tu latach, gdyż od r. 1870-go, z powodu braku członków, cech ten nie dawał żadnego znaku życia.

Na wczorajszem zebraniu wskrzeszono to zgromadzenie i na nowo zorganizowano przez wybór starszego i podstarszego.

Co jednak szczególniejsza, to fakt, że jest to jedyne zgromadzenie rzemieślnicze, w którem tak starszy, jak i podstarszy, są izraelitami.

Jakkolwiek się to nie zgadza z obowiązującą ustawą, musiano tutaj od przepisów odstąpić, gdyż w zawodzie szmuklerskim, na trzydziestu kilku majstrów, nie ma ani jednego majstra wyznania chrześcijańskiego.

Obecnie kilkunastu chłopaków chrześcijan pracuje w zawodzie szmuklerskim, bądźto jako terminatorowie, bądź jako czeladnicy, prawdopodobnie więc w niedługim już czasie kilku z nich zostanie wpisanych do grona majstrów.

= Giełda produktowa.

Jeden z tutejszych obywateli pan M., opracował projekt utworzenia nieistniejącej dotąd giełdy produktowej w Warszawie.

Projekt ten, po rozpatrzeniu w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, zostanie prawdopodobnie przedstawionym do dyskusji na naradach delegacji młynarskiej, mających się odbyć w dniu 15-ym marca.

= Zapomniane spadki.

Od czasu do czasu prokuratorja ogłasza o wakujących spadkach, wzywając prawnych spadkobierców do złożenia dowodów, celem otrzymania sukcesyj.

Są to po większej części drobne kwoty, zdarzają się jednak niekiedy i większe.

Oto w ostatnich czasach upłynął 23-letni prekluzyjny termin trzech większych spadków, a mianowicie:

Po Marcelim Knebłu 4,870 rs. 36 kop. włączając w to i procent.

Po Józefie Dąbrowskiej posesja na Szmulowiźnie sprzedana, z której po odtrąceniu długów zostało 3,600 rs.

Wreszcie po Janie Leopoldzie Pieczkowskim, b. woźnym b. komisji przychodów i skarbu, pozostało wraz z procentami 2,384 rs. 97 kop.

Stosownie do obowiązującego prawa, trzy te spadki, z powodu braku sukcesorów, przeszły na własność skarbu państwa.

= Zasypana droga.

Robotnicy, pracujący przy oczyszczaniu toru kolejowego na kolei terespolskiej z zasp śnieżnych, do dnia wczorajszego roboty jeszcze nie ukończyli, skutkiem czego też prawidłowy bieg pociągów nie został jeszcze w zupełności przywrócony.

Pociąg osobowo-towarowy nr 5 przybył do Pragi w dniu wczorajszym spóźniony przeszło o dwie godziny, również pociąg pocztowy nr 3 przybył z opóźnieniem blisko całogodzinnem.

Padający wciąż śnieg utrudnia śpieszne usunięcie przeszkód.

= Ciekawa próba.

Jutro, o godzinie 2-ej po południu, ma się odbyć próba z tak zwanemi granatami Hardena do gaszenia ognia.

Dochód z biletów wejścia na tę interesującą próbę ma zwiększyć fundusze kasy pomocy tutejszej straży ogniowej.

= Groźne niebezpieczeństwo.

Niektóre najwęższe, poboczne uliczki w mieście naszem są zasypane śniegiem, nieuprzątanym jeszcze tej zimy wcale, do tego stopnia, że komunikacja kołowa jest na nich zupełnie niemożliwa.

Zważywszy, że ulice takie, jak np. Wróbla i Szczygla, są zabudowane samemi drewnianemi domkami, może w razie pożaru powstać tam straszne spustoszenie, gdyż dojazd straży ogniowej byłby zupełnie niemożliwym.

Chociaż więc z tego względu należałoby jaknajprędzej pomyśleć o przywróceniu komunikacji w takich miejscowościach.

= Karły.

Jakiś impresarjo zapowiedział na koniec bieżącego miesiąca przybycie do Warszawy pary karłów, najmniejszych, jacy się znajdują na świecie.

Jest to rzeczywiście para małżeńska, a mianowicie t. zw. „jenerał" Mike z „jenerałową" Heleną Mike.

Karzeł liczy obecnie 22 lat wieku, a wzrost jego nieprzenosi łokcia, waży zaś 18 kilogramów.

Karlica, czyli pani jenerałowa, jest o dwa lata młodszą od męża i cokolwiek mniejszą, a waga jej wynosi 15 kilogramów.

Podobno „dziwotwory" te, urodzone w Ameryce, w stanie Illinois, są względnie inteligentne i dowcipne, oprócz zaś angielskiego posiadają niezgorzej także język francuski.

= Kosztowna kołyska.

Oglądaliśmy kołyskę, przeznaczoną jako chrzestny podarunek przez p. W., paromiesięcznej córeczce tutejszego przemysłowca p. K.

Kołyska jest z machoniowego drzewa, a zdobi ją około 60 sztuk srebrnych numizmatów, pomiędzy któremi znajdują się okazy dość znacznej wartości.

Kosztowna, lecz niestosownie użyta ozdoba...

= *Donnez quelque chose!*

Temi słowami zaczepia przechodniów spora gromada świeżo przybyłych żebraków włochów.

Drżący z zimna i odziani w resztki malowniczych opończ biedacy, przedstawiają nader przykry widok.

Już w roku zeszłym i zaprzeszłym prasa zwracała uwagę na nadzwyczajny napływ do Warszawy tego rodzaju żebraków.

= Dowcipna gra słów.

W pewnem kółku towarzyskiem prowadzono rozmowę o świeżo zaślubionej parze: pewnego aż do ostatniej chwili złotego młodzieńca i panny ***, prowadzącej magazyn, przynoszący znaczny dochód.

Jedna z pań, mająca wygórowane pojęcie o wartości nowożeńca, powiada:

— Przyznajcie jednak państwo, że ona nie zarobiła sobie doprawdy na tak idealnego męża.

— Istotnie ona na niego nie zarobiła—odpowiada ktoś z obecnych — ale za to teraz zarabia na niego.

= Chloroform.

Jak należy być bacznym przy chloroformowaniu osób poddanych operacji, dowodzi smutny takt, jaki się zdarzył onegdaj pod nrem 5-ym na Erywańskiej.

Zamieszkałemu tamże Stanisławowi Wiercińskiemu, 22-letniemu farmaceucie, robiono operację wycięcia gruczołu limfatycznego.

Operacja taka nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, lecz że jest bolesną, więc chorego zwykle się chloroformuje.

Tak samo postąpiono i z Wiercińskim, zapomniano jednak o najważniejszej rzeczy, a mianowicie o zbadaniu serca.

Tymczasem W. miał wadę serca i zachloroformowany, więcej się nie obudził.

Oprócz lekarza operującego, znajdowali się dwaj inni, których pomoc na nic się już nie przydała.

Smutny ten wypadek winien stanowić przestrogę dla panów lekarzy, uciekających się w danych razach do chloroformu.

= Kradzieże.

Na Litewskiej pod nrem 12-ym uprowadzono ze stajni konia należącego do Jana Lewandowskiego. — W kościele św. Aleksandra p. Helenie Budowskiej skradziono portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.

= Za swoje.

W dniu wczorajszym za rogatką jerozolimską pod nrem 3-im podrzucono parodniową dziewczynkę.

Niemowlę przyjęli za swoje państwo Radziszewscy.

= Nieszczęśliwe przewrócenie.

W dniu wczorajszym na ulicy Chłodnej przewróciły się jednokonne dorożkarskie sanki.

Wywrócenie sprowadziło opłakane skutki, woźnica bowiem złamał lewą rękę oraz zwichnął nogę...

Omdlałego z bólu odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Kasa oszczędności.

W Kaliszu otwarta została dnia 4-go b. m. kasa oszczędności przy oddziale banku państwa.

Warunki składania pieniędzy zaoszczędzonych są takie same, jak i w innych kasach oszczędności banku państwa.

= Dręczenie zwierząt.

Korespondent nasz z Brześcia litewskiego zwraca uwagę na barbarzyńskie obchodzenie się handlarzy wołów z biednemi zwierzętami.

Pomijając już to, że woły od Brześcia do Pragi nie otrzymują żadnego posiłku, ani wody, a podróż taka trwa do 12 godzin, czasem zaś dłużej, oburzającemi są okrucieństwa, jakich dopuszczają się handlarze i przewodnicy przy ładowaniu wołów do wagonów.

Biją oni bez litości aż do połamania żeber znędzniałe zwierzęta, które nie chcą się podnieść z ziemi z powodu osłabienia, oraz łamią im rogi przy wciąganiu do wagonów.

Handlarzom idzie tylko o to, aby woły odstawić do Pragi i wziąć za nie pieniądze, a w jakim stanie żywy towar przybędzie, jest dla nich obojętnem.

Istniejące w Brześciu towarzystwo opieki nad zwierzętami powinnoby zwrócić uwagę na te nadużycia.

= Zabójstwo.

W dniu 24-ym z. m., we wsi Ostrówek, w powiecie kolskim, dwaj sąsiedzi Antoni Nowak i Karol Płoszczyński, spotkawszy trzeciego sąsiada tejże okolicy Józefa Łukera, do którego mieli jakieś pretensje, rozpoczęli z nim kłótnię, a następnie bójkę, w czasie której Luker ugodzony w skroń, padł na ziemię i w parę minut ducha wyzionął.

Zabójców aresztowano.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Łatwe zabezpieczenie się od zimna.

Desideratum powyższe jest dostępne dla wszystkich, nawet dla ludzi najmniej uposażonych od losu. W interesie właśnie tych ostatnich podnosimy niniejszą kwestję. Ci, co mają ciepłe płaszcze i futra, mogą nas nie czytać; natomiast prosimy o uwagę wszystkich, noszących palta podszyte wiatrem. Gdyby któremu z nich wypadło wyruszyć gdzieś w podróż, radzilibyśmy opancerzyć się przeciw zimnu w sposób następujący: kupić arkusz waty od 60-iu do 70-iu centymetrów długości i mniej więcej 50-iu szerokości. Pośrodku arkusza wyciąć nożyczkami otwór, lub poprostu zrobić w nim dwa cięcia w kształcie krzyża. Przełożyć w tem miejscu głowę i opuścić końce arkusza na plecy, piersi i ramiona. Watę nakłada się bezpośrednio na koszulę; na watę idzie kamizelka szczelnie opięta i reszta części ubrania w zwykłym porządku. Jak widzimy, środek ten jest mało kosztownym, w rezultacie zaś daje to samo, o co najbardziej idzie, to jest zabezpiecza najgłówniejsze części ciała od przeziębienia. Trwałość i elegancja tego odzienia daje naturalnie dużo do życzenia. W szeregu względów zdrowie jednak powinno zajmować pierwsze miejsce.

≃ Dnia 1-go marca r. b. w kościele ś-go Krzyża pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Romanem **Niewiadomskim**, inżenierem, a panną Józefą **Rudnicką**, córką Zofji z Gersonów i Władysława Rudnickiego, b. kupca.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljusz **Bader**, rzeczywisty radca stanu, były członek b. senatu, emeryt, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 5-ym b. m., w wieku lat 82, pozostawiwszy w głębokim smutku żonę, córkę, wnuków i prawnuczkę. Nabożeństwo za spokój jego duszy odbędzie się w dniu 6-ym b. m., tj. w sobotę w kościele św. Aleksandra, o godzinie 11-ej zrana; wyprowadzenie zaś zwłok nastąpi w niedzielę, tj. dnia 7-go b. m., o godzinie 5-ej po południu, z domu przy ulicy Żurawiej № 21 na cmentarz powązkowski. 2—908—

† Ś. p. Julja z Gackich **Nowicka**, wdowa, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 70 życie zakończyła dnia 3-go marca 1886 r. W ciężkim smutku pozostała córka, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 6 marca, to jest w sobotę, o godzinie 11-ej rano w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 1-ej po południu, na cmentarz powązkowski. 2—899

† Ś. p. Stefanja Anna z Kryżów **Kurtz**, po długich cierpieniach, w wieku lat 35, zmarła dnia 5-go marca r. b. Nabożeństwo za duszę zmarłej odprawione będzie w poniedziałek, to jest dnia 8-go marca, o godzinie 11-ej rano w kościele powązkowskim, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na przyległy cmentarz. 2—909

† Ś. p. Filomena z Tonnów **Liese**, żona lekarza, po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 32, zakończyła życie w dniu 5-ym marca 1886 roku. Strokany mąż wraz dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 7-ym marca, to jest w niedzielę, o godzinie 11-ej i pół przed południem z domu № 61 na Nowej Pradze, na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. —903—

† Dnia 7-go marca, to jest w niedzielę, w piątą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej ś. p. Karoliny z Chmielewskich **Tourquetti**, w kościele powązkowskim odprawione zostanie nabożeństwo o godzinie 9-ej zrana, na które niepocieszeni rodzice i siostra zapraszają krewnych i życzliwych pamięci zmarłej. —905—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 5-go marca.—*Politische Correspondenz* donosi z Cetynji: Książę Mikołaj z wycieczki swojej po Europie przywiózł wrażenie, iż wszystkie mocarstwa gotowe są przyczynić się do wzmocnienia stanowiska jego w Czarnogórzu, nie poprą jednak żadnych dalej sięgających aspiracyj bałkańskich, pragnąc utrzymania *status quo* na półwyspie, w interesie pokoju zbiorowego.

Londyn 5-go marca.—*Times* zapewnia z Berlina, że ks. Bismark domagał się początkowo, aby ustawa przeciw ludności polskiej wschodnich prowincyj orzekała wywłaszczenie *pur et simple*. Inni ministrowie sprzeciwiali się temu zamiarowi, ks. Bismark ustąpił „po raz pierwszy w życiu", lecz oświadczył zarazem, że w wykonaniu musi być cel wywłaszczenia osiągniętym.

Londyn 5-go marca.—Depesze z Birmy donoszą, że pod Popo nastąpiło nader krwawe starcie anglików z powstańcami. Główna siła tych ostatnich zgromadziła się w Yemathen.

Konstantynopol 5-go marca. — Każdej chwili oczekiwanem jest zgodzenie się tymczasowe mocarstw na ugodę turecko-bułgarską ze znanemi zastrzeżeniami (co do usunięcia z umowy kontyngensów posiłkowych i osoby ks. Aleksandra; *przyp. red.*) Mocarstwa upoważnią zarazem sułtana do wydania irade proklamującego umowę. Ta metoda postępowania odpowiada ściśle wnioskowi pośredniczącemu Włoch. Zaniechano natomiast żądania, aby rewizją statutu organicznego Rumelji Wschodniej zajęła się komisja międzynarodowa; przyjęto zaś zastrzeżenie Rosji, aby uchwały tej komisji zostały zatwierdzone przez mocarstwa, poczem dopiero unja weszłaby formalnie w życie.

Konstantynopol 5-go marca.—Zatoka Suda oświetlaną jest od kilku dni co nocy światłem elektrycznem. Angielskie okręty wojenne zapuszczają dokoła całej floty demonstracyjnej sieci z żelaznego drutu, jako obronę przeciw torpedom. Wybory do zgromadzenia narodowego na Krecie rozpisane zostały na d. 30-ty b. m. Pogłoskom o sprzedaży wyspy nie wierzą tutaj. W. Porta przyjęła dla swej floty system torpedów Schwartzkopfa, któremi łatwiej działać i które silniejszy wywierają efekt, niż angielskie Whiteheade'a.

Sofja 5-go marca. — Bułgarski minister sprawiedliwości, Radosławow, oświadczył wpływowej osobie z Filipopola, że obie zjednoczone prowincje będą posiadały wspólną administrację, wspólny parlament i wspólny budżet. Oświadczenie to wywołało pożądane wrażenie w Filipopolu. Nurtowania, usiłujące zniechęcić ludność do księcia, nie znalazły gruntu w Rumelji. Dokonało się tamże zjednoczenie stronnictw zachowawczego z metropolitą Gerwazym i prefektem Filipopola, Dimitrowem, na czele, tudzież liberalnego, któremu przewodniczą dr. Strański i dr. Czomakow.

Sofja 5 go marca. — Z powodu agitacji opozycyjnej przeciw księciu Aleksandrowi, podsycanej z zagranicy, pisze organ jego *Tirnowska konstytucja* o stosunkach Rumelji co następuje: „Położenie Rumelji od d. 18-go września uległo zmianom tak dalece, iż stan rzeczy tam zupełnie już dziś jest analogiczny z bułgarskim. Wprowadzono do Rumelji wszystkie ustawy i rozporządzenia mające moc w Bułgarji; sądy, wojsko, administracja są jednolitej. Reforma statutu organizacyjnego musi te fakta uwzględnić, inaczej popadłby kraj w anarchję. Czyż wobec tego można utrzymywać, że unia jest tylko osobistą?"

(Ajencja północna.)

Paryż 5-go marca. — Przy rozprawach nad wnioskiem o wydalaniu książąt, izba deputowanych większością 353 głosów przeciw 112 przyjęła przedstawione przez rząd przejście do porządku dziennego, z formułką, wyrażającą wotum zaufania do rządu i przekonanie, iż rząd w razie potrzeby będzie umiał zastosować do książąt odpowiednie środki.

Ateny 5-go marca. — Austrjacka kanonierka i jacht angielski zawinęły do portu pirejskiego.

Sofja 5-go marca. — Książę Aleksander odbył przegląd wojsk stołecznej załogi. Oświadczenie księcia o zawarciu pokoju powitane zostało z wielkiem zadowoleniem.

Petersburg 5-go marca. — Wicedyrektor departamentu ministerjum sprawiedliwości, Platonow, mianowany został oberprokuratorem kasacyjnego departamentu senatu. Członek petersburskiej izby sądowej, Bilbasow, mianowany został wicedyrektorem departamentu ministerjum sprawiedliwości.

Telegramy handlowe.

Berlin 5-go marca (po południu).

Giełda usposobiona bardzo mocno w ogólności, a tem więcej w szczególności dla wartości rosyjskich. Obroty żywe i częstsze. Przyczyną tego utrwalenie się przekonania o pokojowem załatwieniu nieporozumień na półwyspie bałkańskim. Wartości spekulacyjne dosyć mocno. Akcje kredytowe z wczorajszej silnej zwyżce uległy drobnej reakcji i straciły jedną markę. Wartości bankowe mocno, w dążności zwyżkowej. Kolejowe również wyżej notowane. Na polu rent obcych, jak wspomnieliśmy wyżej, rosyjskie mocno faworyzowane. Ruble również znacznie wyżej. Żyto w towarze gotowym o 2 m., na dostawę o 50 f. niżej.

Berlin 5-go marca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. lan. ros. w tr. nat.	203.70	Akcje kredytowe	498 —
Weksle na Warszawę	203.30	Listy zast. ser. I-ej	63 90
Wek. na Peters. krótk.	203.30	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	202.40	„ „ „ długot.	—.—
Bil. lan. ros. na dost.	204 —	Żyto z dost. na jesień	135 —
Wschodnia poż. II em.	64 20	Żyto na wiosnę.	140 50

Petersburg 4-go marca.

Weksle na Londyn	$23^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$229^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	$224^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.26

Zwyżka kursu rubli w Berlinie, jak widzimy, rozwija się nadspodziewanie szybko. Papiery rosyjskie, jako lepie procentujące niż niemieckie i przytem niemniej pewne, przedstawiają dla obfitej gotówki na rynku berlińskim bardzo dobrą i korzystną lokację. Zwyżka ich kursów więc jest bardzo silna. Pożyczka wschodnia np. doszła do niebywałego kursu 64.20. Papiery pociągają za sobą i ruble w dążności zwyżkowej. Kurs 204 m za 100 rs. odpowiada notowaniu 49 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Gdy więc okoliczności nieprzyjaznych temu rozwojowi przewidywać nie ma powodu, przeto i dziś spodziewać się można szacowań korzystnych i dalszej zniżki kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej. Notowania dnia poprzedniego były: 202.40, 202.50, 499, 137, 141.

J. Wł

Gdańsk 4-go marca.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	6 80
„	„ regulacyjna bieżąca	6.60
„	„ na dostawę wiosenną	6 75
Żyto	cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.65
„	„ regulacyjna	4.68
„	„ na dostawę wiosenną	$4.72^{1}/_{2}$
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 5-go marca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 96—104, średnia 82—95, ordynaryjna 70—80.

Żyto: wyborowe 72—73, średnie 69—71, ordynaryjne 66—68.

Jęczmień: wyborowy 80—86, średni 75—78, ordynaryjny 68—73.

Owies: wyborowy 95—100, średni 87—93, ordynaryjny 80—86.

Gryka: 76—84. **Groch:** 77 — 108. **Kasza** jaglana wyborowa 100—130, średnia 100—130, ordynaryjna 100—130

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 5-go marca 1886 r.

Sytuacja targowa w dnie piątkowe bardzo trudną jest do ocenienia, gdyż dostawy są bardzo małe i chęć kupna, przy małej ilości zakupujących nie może się objawić.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż kilka drobnych partyj, pomiędzy któremi istotnie wyborowej nie było.

Za dobrą średnią, która za wyborową uchodzić miała, zapłacono 6.20—ordynaryjnej drobną też ilość po 5 rs. sprzedano. Jedna partja z powodu wygórowanego żądania sprzedaną nie została.

Żyta też zaledwie 150 korcy dostawiono w drobnych partjach osią. Chęć kupna dobra, a nawet do tych drobnych partyjek konkurencja była silna i płacono 4.05, 4.10, 4.20 4.35 za wyborowe.

Ceny te możnaby uważać za wyższe, a usposobienie za mocniejsze niż wczoraj.

Jęczmienia drobne ilości, ze 30 korcy, po 3.80 sprzedane zostały.

Owsa około 200 korcy, dążenie przez cały tydzień w kierunku zwyżkowym, było też dzisiaj znacznie silniejsze i rozwinęło się tak, że wyborowe gatunki doszły cen niebywałych już dawno: 3.60. 3.70 do 3.90 za korzec.

Siano w wysokiej cenie, choć dowozy dosyć obfite, jak zwykle w piętki.

Płacono pud siana 45, 50 do 60 kop., słoma 30 do 35 kop. za pud.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska p. R. Damme donosi, iż na targu w dniu 2 marca odbytym, usposobienie ogólne było bardzo spokojne i pomimo dowozów nieznacznych, ceny z trudnością utrzymały się na dotychczasowem stanowisku.

Notowano—przy słabej chęci kupna—pszenicę polską gorszych gatunków 116 i 118 f.—118 do 120 i 122 m. za 1000 kilo., pstrą średnią 118 f. 125 m. i lepszą 124 do 127 funt. 121 do 135 i 136 m., biała 122 f. 132 m., czerwona 128 i 129 f. 137 m., wysokopstra i szklista wyborowa 137 do 145 m. za tonnę. Rosyjska czerwona 123 m., jasnopstra 125 i 126 f. do 135 m.

Żyto polskie dosyć mocno 96, 97 i 98 m. za 1000 kilo.

Koniczyna tak biała jak czerwona stosownie do gatunku do 46 m. za 50 kilo.

W dniu 4-ym marca usposobienie i ceny bez zmiany — choć dążność ogólna zniżkowa, a zbyt trudniejszy.

W dniu 2 marca mróz bardzo silny do 16 stopni dochodzący, następnie zesłabł.

W Królewcu w dniu 3 marca, wedle doniesienia pp. Goldstern i Löwenherz, dowozy były słabe i nie przenosiły 41 wagonów.

Notowano pszenicę białą średnią 121 f. 129 50 m. za 1000 kilo., czyli 104 kop. za pud, wyborowej nie było. Czerwona 106 do 122 funtów wagi holenderskiej 116.50, 120, 129.50 do 131.75 m., czyli 94 do 108 kop., lepsza 124 do 129 f. 134, 136.50 do 141.25 m., czyli 108 do 114 kop.

Żyto 114 do 121 funtów wedle jakosci 92.50 do 101.25 m., czyli 75 do 82 kop.

Jęczmień dobry 85.

Owies czarny 79, pstry 78 kop.

Groch 73.

Gryka 87 i 88 kop. za pud.

Siemię lniane średnie dobre gatunki 150 kop. Lnianka (Dotter) 148 kop.

W Gliwicach na targu wtorkowym dnia 2 marca, usposobienie było mocne, a ceny trzymały się wysoko. Dowóz bardzo średni.

Notowano pszenicę białą 11.25 do 12 m. za 100 kilo., czyli 91 do $97^{1}/_{2}$ kop., czerwoną 10.75 do 11.70, czyli 87 do 95 kop.

Żyto polskie 9 do 9.40, czyli 73 do $76^{1}/_{2}$ kop., litewskie do 8.80 m., czyli $71^{1}/_{2}$ kop.

Owies 10.50 do 11.25 m., czyli 85 do $91^{1}/_{2}$ kop.

Jęczmień browarny do 83 kop. za pud.

Siemię lniane stosownie do gatunku od 15.50 do 22.50, czyli 125 do 182 kop.

Makuchy lniane do 111, rzepakowe do 77 kop. za pud

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	2 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni Kurjera warszawskiego.—Plac Teatralny nr 472c) nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Февраля (6 Марта) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.